Cena zł. 5

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK III | ŁÓDŹ, PIĄTEK 30 LIPCA 1948 ROKU | Nr 208 862

Bezczelność Niemców

pod ochroną władz brytyjskich

Anglicy oficjalnie popierają mącicieli pokoju

W związku z notą Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie **dotyczącą popierania przez władze brytyjskie rewizjonizmu niemieckiego i propagandy odwetowej w stosunku do narodu i państwa polskiego,** dnia 27 lipca Polska Misja Wojskowa w Berlinie otrzymała odpowiedź władz brytyjskich.

Odpowiedź ta stanowi **bezczelne rozgrzeszenie działalności rewizjonistów niemieckich i jest jeszcze jednym przykładem awanturniczej polityki Anglików na terenie Niemiec.**

Odpowiedź brytyjska brzmi:

„Zbadaliśmy uważnie notę z dnia 28 czerwca br. w sprawie projektu ustawy wysiedleńczej, która przeszła ostatnio trzecie czytanie w Landtagu północnej Nadrenii — Westfalii.

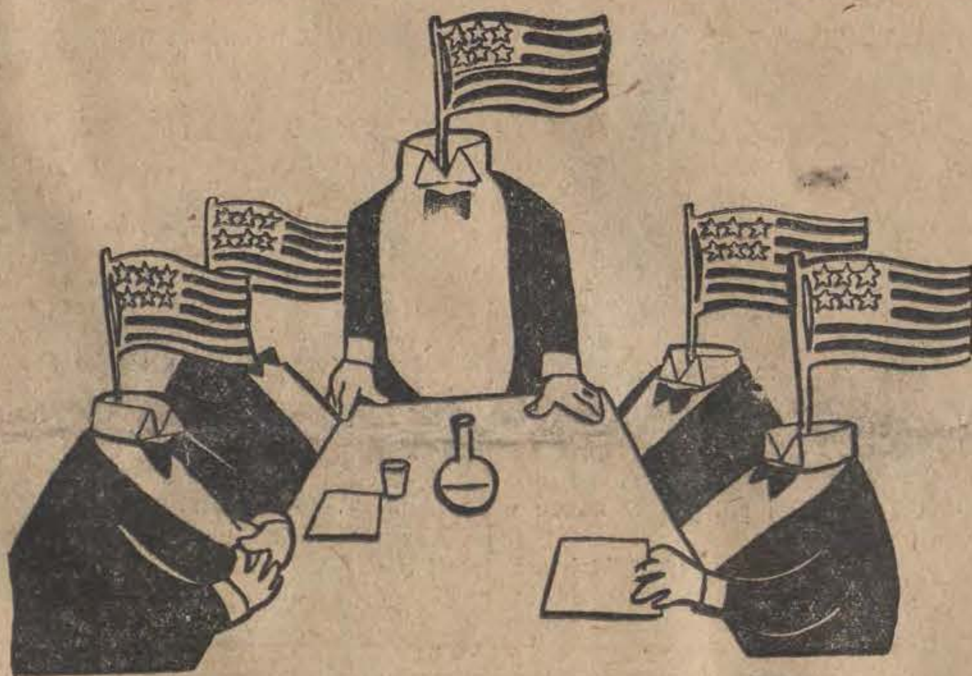
Trzeba jednak zauważyć, że zacytowany w nocie Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie wyjątek ze wstępu do tej ustawy został wyjęty z kontekstu i że właściwa część wstępu według brzmienia obecnego projektu ustawy brzmi następująco:

„Wojna rozpętana przez narodowy socjalizm w efekcie wtrąciła naród niemiecki w nędzę. **Zwłaszcza cierpią „Ostvolks und Auslanddeutsche", którzy zmuszeni byli zbiec ze swych miejsc urodzenia.** Nieszczęście może być ostatecznie opanowane tylko przez **zezwolenie na powrót do niemieckich terenów wschodnich.** O zwrot zatym tych terenów wschodnich należy w imię pokoju Europy i świata zabiegać pokojowymi metodami i życzliwą współpracą pomiędzy narodami.

Ze względu na tę uderzającą konieczność jest pierwszym i naczelnym obowiązkiem każdego Niemca pomóc uchodźcom według swych najlepszych możliwości i stworzyć im nową egzystencję".

Uwzględniając wszystkie okoliczności sprawy, **nie można uważać powyższych twierdzeń za w jakiejkolwiek mierze prowokacyjne".**

Wyjaśnienie brytyjskie, odmawiające wstępowi do wspomnianej ustawy wysiedleńczej **charakteru prowokacyjnego i biorące w obronę rewizjonistów niemieckich, nie wymaga komentarzy.**



NOWY RZĄD FRANCUSKI

I. G. Farben nie istnieje

Nowe wybuchy na terenie fabrycznym.

Ilość zabitych i rannych wynosi przeszło 6.000 osób

Agencja Reutera donosi, że w nocy ze środy na czwartek nastąpił nowy, silny wybuch w zakładach I. G. Farben-Industrie w Ludwigshafen. Liczba rannych wzrosła do 2.700 osób.

Władze alianckie obliczają, że około 80 proc. budynków zakładów I. G. Farben-Industrie zostało zniszczonych. Liczba śmiertelnych ofiar katastrofy nie jest znana.

Olbrzymie kłęby dymu, sięgające 3-ch tysięcy metrów, unosiły się jeszcze w czwartek nad Ludwigshafen, które przeżyło **największą od r. 1921 katastrofę w związku z eksplozją, jaka nastąpiła w zakładach chemicznych I. G. Farben-Industrie.** Kompleks budynków fabrycznych **został całkowicie zniszczony.**

Biały popiół pokrywa ruiny, z których tu i owdzie wydobywają się jeszcze płomienie.

Tłumy ludzi, przeważnie kobiety i dzieci usiłują mimo niebezpieczeństwa **przerwać się przez kordony policji i wojska, aby odszukać pogrzebane w ruinach ciała swych bliskich.**

Ulice Ludwigshafen wyglądają jak po trzęsieniu ziemi. Na pokrytym popiołem bruku, wśród **gruzów i resztek żelastwa leżą jeszcze zwłoki robotników.** Wielu z nich ma twarze zabarwione na fioletowo wskutek wybuchu różnych chemikalii.

Sanitariusze w maskach gazowych krążą wśród ruin, udzielając umierającym pomocy.

Liczba ofiar katastrofy w Ludwigshafen, według informacji agencji ADN, **powołującej się na dane ze źródeł amerykańskich, sięga 6.200 osób.** Wiele ofiar wybuchu oślepło.

Dotychczas nie podano również przyczyn eksplozji. Powszechnie wyrażany jest pogląd, że w **zakładach I. G. Farben Industrie,** znajdujących się pod zarządem francuskim, **musiały być przechowywane znaczne ilości materiałów o wielkiej sile wybuchowej, prawdopodobnie fosgen,** których eksplozja mogła być wywołana przez panujące ostatnio upały.

Kłótnie w rodzinie

Czy gen. Koenig ustąpi ze swego stanowiska?

Już od kilku dni krążą pogłoski o zamiarze podania się **do dymisji generała Koeniga.**

Jak donosi dziennik „National Zeitung", dowódca francuskich wojsk okupacyjnych w czasie ostatnich konferencji odbytych w towarzystwie pozostałych dowódców — gen. Clay'a i Robertsona z t. zw. premierami prowincji zachodnich Niemiec, — **nie zabierał wcale głosu i opuścił konferencję wcześniej niż to było możliwe.**

Powodem ustąpienia Koeniga mają być **nieporozumienia z amerykańskim dowódcą wojskowym gen. Clay'em.** W czasie kryzysu rządowego we Francji gen. Clay miał się wyrazić, że generał Koenig **powinien zwracać się do niego o rady, ponieważ rząd francuski nie istnieje.**

Generał Koenig poczuł się urażony tym oświadczeniem i zamierza rzekomo **ustąpić ze swego stanowiska.**

Musimy i możemy oszczędzać

(Kr.) Nawet największy wróg Polski Ludowej przyznać musi obiektywnie, że nie zmarnowaliśmy ubiegłych 3-ch lat, że Polska Ludowa poczyniła olbrzymie i skuteczne wysiłki w sprawie zagospodarowania, odbudowy i uprzemysłowienia kraju, zabudowania i zagospodarowania Ziem Odzyskanych, w sprawie przestawienia na nowe racjonalne tory całego życia na wsi i w mieście.

Ale oczywiście to olbrzymie dzieło nie mogło dojść do skutku bez pewnych błędów i omyłek, które trzeba było w toku pracy naprawiać, a zwłaszcza bez przerostów w wydatkach, gospodarki często rozrzutnej, marnotrawnej, nieprodukcyjnej. Tę właśnie dziedzinę życia rząd nasz postanowił uporządkować.

W czerwcu rb. Rada Ministrów uchwaliła przeprowadzić akcję oszczędnościową w gospodarce instytucji i przedsiębiorstw państwowych. Przed paru dniami Rada Ministrów powzięła analogiczną uchwałę dla instytucji i organizacji społecznych. Każdy z nas, zatrudnionych w przedsiębiorstwie państwowym czy społecznym, na każdym szczeblu działalności — robotnik, urzędnik, majster, czy dyrektor, widzi bardzo często możliwości zaoszczędzenia grosza państwowego, usprawnienia pracy, potanienia produkcji. Ale przyznać trzeba, że rzadko kiedy wyciągamy należne konsekwencje z tych obserwacji. Dzieje się to czasem z lenistwa, albo zamiłowania do „wygody", a często także ludzie najlepszej woli lekceważą drobne oszczędności w błędnym przekonaniu, że taka drobna oszczędność nic prawie państwu nie da.

A w rzeczywistości jest wręcz przeciwnie. Oszczędności drobne, choćby tak drobne, jak oszczędność materiałów biurowych, drobnych wydatków czy niewielkiego zmniejszenia kosztów, a tym bardziej oszczędności surowca, pełniejsze wykorzystanie aparatu produkcyjnego i redukcja niepotrzebnych wydatków — daje olbrzymie sumy, które mogą ogromnie przyczynić się do potanienia gotowych wyrobów, oraz dadzą państwu rezerwy na poprawę uposażenia mas pracujących. A przecież obydwa te czynniki są jedyną drogą poprawy bytu ludzi pracy.

Czy dacie wiarę, Czytelnicy, że zaplanowana przez Radę Ministrów oszczędność dla organizacji społecznych w wysokości zaledwie 2,3 proc. da w sumie około 21 miliardów złotych? Czy wiecie, że łączna oszczędność w instytucjach i organizacjach państwowych i społecznych ma wynieść olbrzymią sumę 130 miliardów zł., sumę, która wynosi prawie połowę preliminowanych wydatków skarbowych na r. 1948? Sumy te są tak przekonywujące, że nie trzeba ich bliżej tłumaczyć.

Wszyscy ludzie pracy, bez względu na zajmowane stanowisko, powinni ze wszystkich sił pomóc rządowi przy przeprowadzaniu oszczędności. Musimy przeprowadzić walkę o zasadę prostoty i skromności, wykorzenić rozrzutność i marnotrastwo, dobrze się zastanawiać, gdzie da się coś zaoszczędzić, a w wyniku przyczynimy się do przyśpieszenia tempa odbudowy kraju, do likwidacji zacofania gospodarczego i społecznego, a w pierwszym rzędzie do poprawy naszej własnej sytuacji materialnej.

Rozpoczęto narady

w sprawie żeglugi na Dunaju

Dziś rozpocznie się w Belgradzie konferencja międzynarodowa, celem uregulowania kwestii żeglugi na Dunaju.

W skład reprezentantów radzieckich wchodzą: min. Wyszyński, wiceminister handlu zagranicznego Borisow, ambasador departamentu bałkańskiego w ministerstwie spraw zagranicznych min. Kirsanow.

Ze strony Francji został wydelegowany na czele reprezentacji przewodniczący komisji Renu M. Thierry. Na czele delegacji ukraińskiej stoi M. Baranowski i amerykańskiej — Cavendish Cannon.

Filmowcy radzieccy

otrzymują wszechstronne wykształcenie w Instytucie Kinematograficznym

Jedną ze sztuk, której rozwój zawdzięcza cały świat Związkowi Radzieckiemu, jest **kinematografia.** Od najwcześniejszego momentu istnienia władzy radzieckiej poczęto właśnie w ZSRR **traktować film jako sztukę,** a nie jako rzemiosło czy przemysł.

Już w roku 1919 została utworzona w Moskwie **Państwowa Szkoła Sztuki Kinematograficznej,** mająca na celu kształcenie adeptów nowej sztuki. W ciągu 28 lat istnienia tej szkoły system szkolenia i metody ulegały jednak ciągłym zmianom i w końcu został stworzony **Wszechzwiązkowy Instytut Kinematograficzny.**

Instytut ten podlegający specjalnie zorganizowanemu Ministerstwu Kinematografii posiada w chwili obecnej sześć fakultetów: **aktorski, operatorski, reżyserski, scenograficzny, artystyczny i ekonomiczny.** Prócz tego istnieje **wydział krytyków i redaktorów filmowych,** a także **wydział badawczy** specjalnie dla naukowców. Nauka w instytucie trwa od 4 do 5 lat, zależnie od wydziału, a wykształcenie jakie studenci otrzymują jest niezwykle wszechstronne i obejmuje wiadomości z każdej dziedziny kinematografii.

Na fakultecie reżyserskim prócz montażu i kinoreżyserii, studenci uczą się historii kina i jego rozwoju, muzyki, choreografii rytmiki, zasad kino-dramaturgii, charakteryzacji, ekonomii i organizacji przemysłu kinomatograficznego. **Na fakultecie aktorskim** na przykład opanowanie gry i mimika przed obiektywem wykładana jest według systemu wielkiego teatrologa radzieckiego — **Stanisławskiego.**

Dużo uwagi poświęca się też rytmice, ruchom i tańcom. Na wszystkich wydziałach studenci oprócz swojej specjalności otrzymują gruntowne wykształcenie, jeśli chodzi o literaturę, sztukę, historię i filozofię a przede wszystkim, jeśli chodzi **o psychologię pojedyńczego widza oraz psychologię mas. Dla nich bowiem przeznaczona jest twórczość artystów filmowych a żadna sztuka nie przemawia i nie styka się z masami tak bezpośrednio jak właśnie film.**

W Związku Radzieckim udowodniono wbrew twierdzeniu, że aktora, reżysera czy artysty nie można „stworzyć" i wychować. **Instytut wykształcił już w ciągu swego istnienia 170 reżyserów, 310 kinooperatorów, 200 aktorów i wielu innych specjalistów filmowych.** Między wychowankami jego znajduje się także znakomity, znany całemu światu **reżyser Pudowkin.**

Niepoślednią rolę odgrywa Instytut Kinematograficzny w rozwoju filmu narodowych republik związkowych. Młodzi adepci z odległych stron, otrzymawszy wykształcenie fachowe, **wracają do swoich krajów i tam pracują tworząc filmy regionalne,** obrazujące życie ich ojczyzny. W roku 1945 na przykład został wystawiony w Tadżykistanie film dokumentarny, oczywiście w języku miejscowej ludności.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć **o bohaterskiej pracy specjalnie wykwalifikowanych i szkolonych operatorów, którzy w czasie wojny robili zdjęcia na polu bitwy, idąc w pierwszym szeregu z frontowymi żołnierzami.** Dziś, z poszczególnych wycinków i scen wojennych studia filmowe Związku Radzieckiego montują wspaniałe filmy wojenne, z których liczne oglądaliśmy i na naszych ekranach.

Wczasy dla terminatorów

urządza Łódzka Izba Rzemieślnicza

W trosce o zdrowie młodzieży rzemieślniczej, Izba Rzemieślnicza w Łodzi, podobnie jak w roku ubiegłym, organizuje bezpłatne wczasy dla uczniów praktykujących w warsztatach rzemieślniczych i uczęszczających do publicznych średnich szkół zawodowych.

Ze względu na to, że ilość miejsc na wczasy jest bardzo ograniczona, poszczególne *dyrekcje szkół i zarządy cechów* zajęły się wyborem kandydatów, biorąc pod uwagę tak warunki zdrowotne uczniów jak i ich *pilność i postępy w nauce* w szkole i warsztacie.

W rezultacie wybrano 120 takich przodowników z miasta Łodzi i również 120 — z powiatów. Razem więc w tym roku wyśle na wczasy województwo łódzkie 240 uczniów rzemieślniczych.

Grupa ta zostanie podzielona na 3 mniejsze jadące w trzech terminach. Pierwszą będzie grupa, złożona z 60-ciu chłopców z Łodzi. Wyjeżdża ona w dniu 4 sierpnia br. do Szklarskiej Poręby.

Na drugą grupę złoży się 26 dziewcząt i 34 chłopców z Łodzi Wyjadą oni *19 sierpnia br. do Polanicy Zdroju.*

Trzecią będzie stanowić 120-tu chłopców z powiatów. Wyjadą *oni* też *19 sierpnia br. do* Szklarskiej Poręby.

Wczasy trwają dwa tygodnie. Całkowity koszt utrzymania uczniów i przejazdy w obie strony pokrywa Izba Rzemieślnicza.

Nasze Fady

HALINA Z KALISZA: Jeśli ludzie umieją zachowywać się kulturalnie, jesteśmy zdania, że każdą najbardziej drażliwą sprawę można omówić i uregulować. Osiągnięcie porozumienia zależne jest od dobrej woli, spokojnego i rzeczowego nastawienia do każdej poszczególnej kwestii i do życia wogóle. Pani sprawa jest zupełnie prosta i nie rozumiemy dlaczego, jeśli pragnie Pani, aby jej ukochany się z nią ożenił, nie powie mu Pani tego otwarcie i szczerze? Każda kobieta myśli o tym, aby mieć swoje ognisko domowe, męża, dzieci — jest to pragnienie zupełnie naturalne i jesteśmy pewni, że nikt nie weźmie Pani tego za złe, a tym bardziej mężczyzna, który Panią kocha. Należy zawsze iść do celu najprostszą drogą, a nie zastanawiać się nad tym w jaki sposób najbardziej sobie i innym skomplikować życie.

* *

BEZRADNY Z PIOTRKOWA: Mężczyzna trzydziestokilkuletni nie potrzebuje liczyć się ze zdaniem rodziny w takiej sprawie, jak jego małżeństwo. Żyje Pan ze swoją znajomą przez długi okres czasu i powinien sam zdecydować, czy będzie Pan z nią szczęśliwy. Sądzimy również, że jest Pan na tyle energiczny, że potrafi Pan przeciwdziałać wtrącaniu się braci i sióstr w swoje prywatne sprawy.

* * *

MŁODA MATKA Z ŁODZI: Musi Pani koniecznie przyzwyczajać swą małą córeczkę do porządku od najmłodszych lat. Dziecko powinno zdawać sobie sprawę z tego, gdzie znajdują się jej rzeczy, powinna je zawsze sama składać i to z pewną starannością. Nie należy sprzątać za córeczkę zabawek ani drobiazgów pozostawionych po rozrywce, tylko zwrócić jej uwagę, że wszystko ma swoje miejsce, o którym musi ona wiedzieć. Jeżeli w ten sposób będzie Pani postępować ze swoją czteroletnią dziewczynką, jesteśmy pewni, że nie sprawi ona Pani kłopotu z chwilą, gdy zacznie chodzić do szkoły, a także i później.

* * *

GOSPODYNI: Podajemy przepis na kruche ciasteczka, o który Pani prosi: 1,5 szklanki mąki, jajko, duża łyżka szmalcu, pół szklanki zimnej wody, trochę soli do smaku, dwie łyżki cukru, proszek do pieczenia. Z mąki, szmalcu, cukru, soli i proszku zagnieść ciasto, cienko je rozwałkować, wykrawać foremką lub nożem, smarować rozbitym jajkiem i piec.

* * *

LEKKOMYŚLNY: List Pana bardzo nas zmartwił. Jest Pan młody i zdrowy, ma Pan wszelkie warunki ku temu, aby być pożytecznym członkiem społeczeństwa. *Czy więc nie wstyd* Panu „zbijać bąki" i myśleć o lekkim życiu *i nieuczciwym sposobie* zarobkowania. Proszę chwilę zastanowić się nad swoją przyszłością, nad tym, jak się taka „zabawa" może skończyć! *Kraj nasz, zniszczony* przez okupanta, potrzebuje każdej ręki do pracy, i nie ulega kwestii, że znalazłby Pan odpowiednie dla siebie zajęcie bez najmniejszego trudu. Potrzebna jest do tego tylko chęć i dobra wola. A tego właśnie do tej chwili Panu brak. Dlatego też przestrzegamy Pana raz jeszcze przed obraną drogą i mamy nadzieję, że weźmie Pan sobie do serca nasze słowa.

* * *

JOANNA L. ZE ZGIERZA: Proszę natychmiast przyjechać do Łodzi i zwrócić się do Przychodni przy ul. ks. Brzóski 81. Leczenie nie trwa długo i jest całkowicie bezpłatne.

Codzienna nowelka „Expressu"

Zapomniany tom nowel

Któregoś wieczoru, gdy szukałem jakiejś książki w mej bibliotece, wpadł mi w ręce żółty tomik, było to tłomaczenie jednej z nowel Tołstoja.

Na pierwszej stronie znajdowała się dedykacja: „Na pamiątkę chwil spędzonych w T.".

Słowa te napisane zostały wiele lat temu, nie przypominam sobie nawet, jaka delikatna rączka kobieca mogła je napisać.

Przypuszczalnie było to w małej mieścinie, w której niegdyś odbywałem ćwiczenia wojskowe.

Nie wiem, jak się to stało, ale nigdy nie czytałem tej książki. — Podczas manewrów nie miałem czasu, by do niej zajrzeć, a potem rzuciłem ją do biblioteczki, gdzie spoczywała nietknięta wiele lat.

Noweli tej nie znałem, postanowiłem więc przeczytać ją teraz.

Na dworze mżył gęsty deszczyk.

Mgła przysłaniała świat, słyszałem tylko równomierny dźwięk kropel, uderzających o szyby okien.

Położyłem książkę na kolanach i zacząłem czytać.

Już pierwsze strony zainteresowały mnie niezmiernie. Usadowiłem się wygodniej i zatopiłem się w lekturze.

Była to historia młodej dziewczyny, która zakochała się w starszym mężczyźnie.

Cudownie ujęty był rozwój akcji. Miłość młodej kobiety, która nie miała odwagi jej ujawnić, szukanie drogi z obu stron i trwoga mężczyzny, który boi się zawodu, a nie chce rozczarować młodego osiemnastoletniego stworzonka.

Zatopiony w czytaniu, ujrzałem na jednej stronie ustęp zakreślony paznokciem. Kreseczka była bardzo delikatna, ale światło padało tak jasno na papier, że momentalnie ją zauważyłem.

Przeczytałem zakreślone zdanie raz, a po tym jeszcze kilka razy i powstało we mnie dziwne uczucie. — Odżyły wspomnienia chwil, które dawno umarły w mej pamięci.

Na głos raz jeszcze przeczytałem sobie zakreślony ustęp:

— Dlaczego nie mówi mi on po prostu, że mnie kocha?... Dlaczego zawsze wyszukuje nowe przeszkody? — Przecież wszystko jest takie proste! Dlaczego marnuje czas? Czas tak drogocenny, który nigdy nie wraca! Dlaczego nie mówi mi po prostu: „Kocham cię"!.. Czemu nie ukryje on twarzy w mych rękach i nie szepnie: „Kocham"!. — Odpowiem mu wtedy wszystko!.. Nie umiałabym tego powiedzieć, lecz obejmę go, przytulę silnie do siebie i zapłaczę ze szczęścia".

Dlaczego nie mówi mi on po prostu: kocham cię!?..

Jak to się stało, że akurat to miejsce jest podkreślone? Co to ma znaczyć?

Książka była wówczas całkiem nowa, nic nie wskazywało na to, iż ktoś miał ją już w rękach. I nagle ujrzałem przed sobą rękę, która wówczas zakreśliła te zdania paznokciem.

W pamięci zachowałem tylko obraz tej nieskończenie delikatnej ręki. Poza tym nic sobie nie mogłem przypomnieć. ani postaci panny, ani koloru jej włosów i oczu, nic, całkiem nic. — tylko dokładnie widziałem wąskie, białe ręce, które mi niegdyś podały książkę z drżeniem, którego wówczas nie rozumiałem.

— Proszę, niech pan przeczyta i powie mi, jak się panu ta nowela podobała!

I teraz, po latach trzydziestu, pytam się siebie, co ma oznaczać ta kreska zrobiona paznokciem?

Kreska która pochodziła na pewno z owych czasów! Od owej chwili nikt obcy nie miał tej książki w ręce.

Co zrobiłbym wówczas, gdybym od razu tę książkę przeczytał?

Gdybym wówczas zrobił to odkrycie, które nastąpiło dziś, o parę dziesiątków lat za późno?

Może ona już nie żyje, a może jest starą kobietą i zapomniała o tych dawnych czasach, tak samo jak *ja?*

Nigdy po tym nie słyszałem już o niej — o tej, z którą spędziłem kilka miłych letnich tygodni na rozmowach, o tej, która dała mi tę książeczkę dla rozproszenia chwil nudy.

Nie pytała *mnie* po tym nigdy o tę książkę lecz stała się dziwnie nieśmiała, całkem inna, niż była na początku naszej znajomości.

Nie przyjrzałem się nawet tej książce, nie podejrzewałem, że znajdują się w niej te wiersze, podkreślone delikatnym paznokciem:

„Dlaczego nie mówi mi on po prostu, że mnie kocha?.."

„Nie umiałabym tego powiedzieć, lecz obejmę go przytulę się silnie do niego"...

Dlaczego nigdy nie przejrzałem tej książki i nie znalazłem tego ustępu?..

Co pomyślała sobie ona o mnie wówczas? Jak mnie osądziła że nie zareagowałem na jej ciche wyznanie?

„...nie będę mu tego mogła powiedzieć słowami..."

Także i ja nie mogłem powiedzieć, bowiem nie wiedziałem o niczym...

Siedząc teraz w ten wieczór samotnie, mimo woli pomyślałem o tym jak wielką rolę odgrywa w naszym życiu przypadek: że gdybym był wówczas przed laty przejrzał ten żółty tomik nowel Tołstoja, życie moje ułożyłoby się zupełnie, zupełnie inaczej!

I może byłbym szczęśliwy!

PRZYGODY WICKA i WACKA.







WACEK: — Gdzież mój „Jerzy"?...
WICEK: — Zapytaj Szaberskiej!
WACEK: — A jak mnie łupnie?
WICEK: — To ryzyk-fizyk! A zwierzaka przecie szkoda...

Ob. I: — Wczoraj Szaberska zbiła s'aremu wazon na ł'ie...
OB. II: — To u nich zwykłe! A literat pisał list do Józi...
OB. III: — Tak! Mam w torbie!...

OB III: — O rety! Jeż!...
OB. I: — Laboga! Gdzie?...
OB. III: — W mojej torbie!
WSZYSTKIE: — Ratunku! Słabo mi! Moje nerwy! Mdleję!..

WICEK: — Popatrzno, Waciu!.. Wszystkie trzy leżą! Pomór na plotkary ,czy co?...
WACEK: — E, mniejsza tam o baby! Ale jest mój „Jerzy"!

Wzorowy sklep
powst ie na Piotrkowsk ej

Niedługo przybędzie naszemu miastu jeszcze jeden ładny sklep. Urządza go Państwowa Centrala Handlowa, przeznaczając na ten cel swój lokal przy ul. Piotrkowskiej 82.

Sklep ten będzie do pewnego stopnia spełniał również rolę małej kawiarenki. We frontowych pomieszczeniach olbrzymiego lokalu mieścić się będzie dział spożywczy, w dalszych natomiast salach projektuje się urządzenie pijalni kawy (tej prawdziwej) oraz probiernię win.

W pijalni ustawione będą wygodne fotele i małe stoliki, przy których można będzie za godziwą opłatą wypić filiżankę dobrej kawy lub lampkę krajowego czy też zagranicznego wina. (ks).

Już o szóstej
będą otwarte sklepy z mlekiem

Poprawa warunków hodowli krów w województwie łódzkim doprowadziła do tego, że zapotrzebowanie naszego miasta na mleko pełnotłuste może być w całości zaspokojone. Dające się jeszcze zaobserwować niedobory mleka w poszczególnych dzielnicach Łodzi wynikają główie z niedostatecznie sprawnej działalności niektórych sklepów detalicznych, które zamawiają za mało mleka, lub też rozpoczynają sprzedaż zbyt późno.

W najbliższym już czasie wszystkie sklepy łódzkie, w których sprzedaje się mleko, będą otwierane już o godzinie 6-ej rano, zamiast jak dotychczas — o 7-ej. Tym samym przed sklepami w dzielnicach robotniczych znikną kolejki kobiet z dzbankami oraz stosy baniek przydzielonego mleka, które już od godziny 6-ej oczekiwały na otwarcie sklepów.

Wprowadzone zmiany spotkają się na pewno z zadowoleniem ze strony matek, nabywających przed pójściem do pracy mleko dla swych dzieci. (sk).

Koła tramwaju
odcięły mu obydwie nog

Wczoraj po południu wydarzył się w Łodzi wstrząsający wypadek tramwajowy. Na ulicy 11-go Listopada w pobliżu mostu na Zdrowiu dostał się pod koła jadącego w pełnym biegu tramwaju 19-letni Henryk Wawrzyniak, zamieszkały przy ulicy Legionów 57.

Motorniczy nie zdążył już zahamować rozpędzonego wozu i Wawrzyniak wpadł pod koła. Przy pomocy pasażerów i przechodniów podniesiono tramwaj, spod którego wydobyto zmasakrowane ciało. **Wawrzyniak doznał kompletnego zmiażdżenia i oderwania obydwu nóg powyżej kolan.**

Przybyły na miejsce wypadku lekarz pogotowia PCK odwiózł rannego w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Jana.

Łódź pięknieje
Jeszcze jedna dwujezdniowa arteria. — Czy naprawdę nasze miasto nie ma rzeki?

Zaprojektowane na ten rok **roboty drogowe na terenie naszego miasta są w pełnym toku.** Piękne pogody sprawiły że niektóre z nich ukończono nawet dużo wcześniej.

Rozkopana do niedawna **ulica Gdańska przybrała już ładny wygląd.** Na skrzyżowaniu, tuż przed nowym gmachem CZPP zbudowano ładne krawężniki oraz wyłożono jezdnię kostką granitową, która ciągnie się na Gdańskiej na przestrzeni 200 metrów a na Więckowskiego — na przestrzeni 300 metrów. ***Roboty na tym odcinku trwały około 2 miesięcy.***

Największe znaczenie przywiązuje się **do nowej arterii, którą śmiało możemy nazwać „łódzką trasą W—Z", ze względu na podobny charakter do jej warszawskiej siostrzycy.** Arteria ta biec będzie od ul. Pabianickiej przez Wólczańską, Zachodnią, Stodolnianą, Murarską do Zgierskiej. Obecnie toczą się prace na Stodolnianej, która będzie drugą po wojnie typowo wielkomiejską arterią.

Jeszcze w tym roku powstanie tu **dwukierunkowa jezdnia o długości 280 metrów, z trawnikami po środku i na szerokich chodnikach.** W przyszłym roku to samo przeobrażenie nastąpi na **Lutomierskiej, która również otrzyma dwie jezdnie i połączy się ze Zgierską.** Poza pięknymi ulicami odniesie się jeszcze tę korzyść, że Nowomiejska i Zgierska zostaną znacznie odciążone.

Roboty na Stodolnianej są już na ukończeniu. Obecnie przyszła kolej na ciągnący się od Nowomiejskiej do fabryki Poznańskiego kanał, który musi być przykryty. Wiąże się to ściśle z budową **nowej pętlicy i stacji przesiadkowej dla tramwajów podmiejskich, które powstaną na olbrzymim placu przed Urzędem Wojewódzkim.**

Mówi się, że **Łódź nie ma rzeki,** że jej brak daje się ludności we znaki. Obchodząc jednak teren robót drogowych, ciągle napotyka się na trudności, jakich przysparza nieszczęsna rzeka Łódka lub Jasień. Obydwie wiją się krętymi kanałami i **pech chce, że „wylażą" właśnie tam, gdzie buduje się jakąś nową arterię.**

Tak jest na Stodolnianej, tak jest też **na ul. Wojska Polskiego, gdzie rzekę Łódkę trzeba było przykryć na przestrzeni 120 metrów,** żeby można było przystąpić do budowy nowej arterii, która skróci o pół kilometra dojazd do autostrady warszawskiej. **Nowa arteria biec będzie od ul. Wojska Polskiego obok terenów klasztoru Bernardynów do Uniwersyteckiej i Narutowicza.**

Na razie zrobiono tu wielkie nasypy na Łódce, które muszą poleżeć jeszcze przez dwa lata, żeby nagromadzona ziemia dobrze się ubiła. W tym czasie przystąpi się do pokrycia nawierzchni, na który to cel użyje się kostki granitowej, lub też asfaltu. Szerokość jezdni będzie wynosiła 10 metrów, chodniki natomiast będą 5-metrowe.

Tendencją władz miejskich jest **poszerzenie łódzkich ulic wszędzie, gdzie to jest możliwe.** Tak np. największa ulica w Łodzi — Kilińskiego — jest na całej swej długości bardzo wąska. Wybiera się więc te miejsca, gdzie poszerzenie jej jest konieczne i oczywiście — możliwe.

Miejscem takim jest **odcinek ul. Kilińskiego między Południową a Kamienną.** Stworzy się tu szeroką, **12-metrową jezdnię z chodnikami 6-metrowej szerokości.** oraz zaopatrzy się skrzyżowania w łagodne krawężniki. Wielki pusty plac na rogu Kilińskiego i Południowej zamieni się w piękny zieleniec.

Estetyczny wygląd ul. Rzgowskiej szpecił dotychczas **odcinek między Dąbrowską a placem Reymonta.** Leżały tutaj ohydne „kocie łby", podczas gdy nawierzchnię pozostałej części Rzgowskiej stanowiła piękna kostka bazaltowa. Niezadługo nie będzie już tego rażącego kontrastu, bowiem obecnie kładzie się na tym odcinku podłoże betonowe pod kostkę granitową. **W najbliższym więc czasie Rzgowska będzie tworzyła ładną całość.** (kł)

Kiedy usuniemy „pamiątki"
z czasów ostatniej wojny?

Dużo mamy jeszcze w Łodzi „pamiątek" po minionej okupacji hitlerowskiej. Tu i ówdzie można jeszcze znaleźć **biało malowane strzałki z literami LSR, a i samych „luftschutzraumów" jest jeszcze masa.**

Wystarczy powiedzieć, że w Łodzi mamy jeszcze **kilkanaście kilometrów poniemieckich schronów przeciwlotniczych.** Ilość ich uderza szczególnie w Parku Poniatowskiego, którego ziemia kryje jeszcze około 8 kilometrów tych niemiłych pozostałości.

Czy coś się robi w tym kierunku? Owszem, ale nie dużo. Wprawdzie Zarząd Miejski sprowadził przed dwoma tygodniami specjalną **maszynę-kompresor,** która ma służyć do rozbijania tych schronów, ale to nie wystarcza.

Pracę tego kompresora można obserwować na placu przy ul. Północnej. Dwóch robotników trzyma w rękach automatyczny młot, pędzony sprężonym powietrzem i rozbija nim znajdujące się tam schrony. **Praca ta idzie jednak bardzo powoli, a przy tym jest szalenie wyczerpująca.**

Robotnicy muszą kawałek po kawałku, wyłupywać twardy beton schronu. Zważywszy, że ilość schronów jest bardzo duża, można sobie wyobrazić, jak długo będzie trwało ich usuwanie. **Na całkowite zburzenie wszystkich schronów przeciwlotniczych potrzeba by było w takich warunkach wielu lat.**

Warto by było, żeby Zarząd Miejski zastanowił się nad tym problemem i chwycił się innych, bardziej skutecznych sposobów, by przyspieszyć rozbiórkę tych „pamiątek". (kł)

Spory ciągle trwają
a nieuczciwi dorożkarze „łupią" pasażerów

Sprawa całkowitego uzgodnienia taryfy dla dorożek konych i wprowadzenie jej w życie napotyka na szereg trudności. Do chwili obecnej **ustalono już podział miasta na strefy i ceny za przejazdy dorożką w granicach tych stref.**

Kwestią sporną jest obecnie odcinek śródmiejski między dworcem Kaliskim a Fabrycznym. Zarząd Miejski wysunął pewne propozycje na które nie chce się zgodzić Związek Zawodowy Dorożkarzy. Ustalono jednak, że **podstawą przy obliczaniu ceny za kurs między dworcami będzie opłata, jaką się uiszcza za przejazd na tym odcinku taksówką.** Naturalnie ceny za kurs dorożką i taksówką między łódzkimi dworcami nie będą jednakowe, lecz odpowiednio skalkulowane.

W ciągu tego tygodnia sprawa taryfy ma być już ostatecznie uzgodniona, a w początkach następnego tygodnia **odbędzie się u wiceprezydenta Sobola specjalnie w tym celu zwołana konferencja, na której strony muszą już przedłożyć konkretne wnioski.**

Następnym punktem ciężkości jest sprawa przydziałów paszy dla koni dorożkarskich. Dorożkarze pragną mianowicie, aby po ustaleniu i wprowadzeniu w życie taryfy, otrzymywali stałe przydziały paszy, które do tej pory nie były im przyznawane.

Wydaje nam się jednak, że **te spory trwają już troszeczkę za długo.** Podczas gdy inne miasta polskie dawno już **zdążyły uregulować „problem dorożek",** u nas ciągle jeszcze sprawa się wałkuje. **A tymczasem brak taryfy często jest przyczyną wyzysku, stosowanego przez nieuczciwych dorożkarzy.** (ba)

Szkolimy fachowców
na kursach doskonalenia zawodowego

Ulica Łąkowa! Brzmienie to stało się dla łodzian symbolem koszmaru, przez który przeszli po wypędzeniu ich z domów i wyzuciu z mienia. Tam bowiem na Łąkowej była sortownia ludzka, stamtąd pędzono na dalszy tułaczy żywot jednych, stamtąd wielu innych poszło na stracenie, tam okupant dawał pierwszą lekcję poglądową swoich bestialstw, którymi później objął cały nasz kraj.

Dziś ulica Łąkowa **urasta do nowego symbolu.** W tym samym gmachu (nr. 4), który miał być grobowcem wszelkich nadziei Polaków i gdzie usiłowano złamać ich ducha — tętni dziś **praca polskich mięśni i polskich mózgów.**

I to nie byle jaka! Tu usadowił się Zakład Doskonalenia Rzemiosł, mający za zadanie, wśród wielu innych — **podniesienie poziomu rzemiosła, udzielanie po rad fachowych, organizowanie pracowni doświadczalnych, organizowanie kursów dokształcających i doskonalenia zawodowego.**

Zakład nie tylko kontynuuje zakres działania przedwojennego Naukowego Instytutu Rzemieślniczego, ale znacznie go rozszerzył.

Prowadzone tu są **kursy krótkoterminowe dla rozmaitych gałęzi rzemiosła**, kursy przysposobienia zawodowego i 2-letnia **Średnia Szkoła Rzemiosł Budowlanych**, posiadająca 5 klas (150 uczniów). Przyjmowani są kandydaci w wieku 18 lat.

Od września zostaje uruchomiony pierwszy w Łodzi o typie szkolnym, Kurs Zegarmistrzowski. Dotychczas zapisało się 20 kobiet i 35 mężczyzn. Ciągle napływają nowi kandydaci i w związku z tym zajdzie konieczność przeprowadzenia selekcji.

Przy zakładzie istnieje doskonale wyposażona bursa. Pobyt i nauka — bezpłatne.

Na podkreślenie zasługują kursy doskonaleniowe i dokształcające.

Kursy Doskonaleniowe cieszą się olbrzymią frekwencją. Korzystają z nich **nawet wysoko wykwalifikowani fachowcy**, którzy odbywają **wyłącznie zajęcia praktyczne.** Tu pogłębiane są wiadomości i umiejętności ściśle zawodowe, uczestnicy poznają **nowe wynalazki, nowe maszyny, nowe sposoby doskonalenia.** Sprawy te są wiecznie aktualne.

Kursy Dokształcające prowadzone są dla tych, którzy posiadają luki w ogólnym wykształceniu zawodowym, jak np. w towaroznastwie, maszynoznastwie, księgowości, korespondencji lub w prawie rzemieślniczym.

W całym gmachu — w 50 proc. zniszczonym — trwa odbudowa. Uczniowie Szkoły Budowlanej sami dokonują remontu gmachu i rozbudowy, zakładają instalacje na światło i siłę, malują, szklą, prowadzą rozmaite prace pod kierunkiem inżynierów i instruktorów.

Trudno uwierzyć, że **to młodzież pracą swoich rąk wyczarowuje z gruzów gmach o takim rozmachu.**

— Oczywiście, też ściągnąłem do Szkoły — mówi nam **Halasiewicz Jerzy, syn robotnika z Bełchatowa.** — W gazecie stało, że przyjmują, zapisali się koledzy, więc i ja za nimi.

— Czy nie za ciężka praca? — pytamy.

— O, jestem do pracy przyzwyczajony! Jak tatusia wywieźli Niemcy, musiałem zarobić na siebie i mamusię, więc już od wtedy pracuję..

— Czym chciałby pan zostać w życiu?

— Chciałbym być mistrzem, a gdyby się udało, to inżynierem...

Kolega jego, **Korzycki Ryszard z Kalenia**, spod Rawy Mazowieckiej, marzył o ślusarstwie. Pragnie później dostać się do liceum. A syn rolnika z Drążna — **Tadeusz Korycki**, kształci się w murarstwie i marzy, by zostać technikiem.

Prawie wszyscy chłopcy ściągnęli z dalekich miast i miasteczek, wszyscy z zapałem garną się do nauki.

Gdy opuszczamy Zakład Doskonalenia Rzemiosła, wzrok uderza grupa chłopców, pracująca zawzięcie przy stu dni. Jeden z nich — **Bargielowski Jan**, pochodzący zza Buga, sierota, przybył do Łodzi w 1946 r. Pytamy, jak trafił do Szkoły?

— Chciałem być elektroinstalatorem. W Kuratorium mi poradzili, żebym tu przyszedł. I dobrze się stało, bo bardzo mnie ta robota interesuje — podoba mi się.

— To nasza chluba, **chłopiec o wybitnych zdolnościach** — informuje nas szef tem kierownik robót. (P.)

Koń wpadł do dołu
na skutek nieostrożności woźnicy

Przed posesją przy ul. Nowomiejskiej prowadzi się roboty drogowe, skutkiem czego jezdnia na tym odcinku jest rozkopana. Wczoraj rano przejeżdżał tędy wóz zaprzężony w jednego konia, należący do firmy „Zdrój Zakopiański". Woźnica, Zygmunt Malecki, powoził tak nieostrożnie, że w pewnym momencie koń wpadł do dołu. Zwierzę nie mogło się własnymi siłami wydostać.

Zawezwana straż pożarna po dłuższych wysiłkach wydobyła konia z dołu. (bi)

Coraz więcej mleka
dostarczają nam spółdzielnie z województwa

Z każdym rokiem wzrasta w naszym kraju dostawa mleka. **W tej chwili dostawa ta jest tak duża, że bez mała słusznym będzie, jeśli nazwiemy się „krajem mlekiem płynącym".** Pocieszającym przy tym objawem jest że coraz bardziej zmniejsza się pokątny handel mlekiem. Na jego miejscu wykwita **potężna organizacja spółdzielcza, która skupia w swych rękach całą prawie dostawę mleka.**

W samym tylko województwie łódzkim spółdzielnie mleczarskie mogą się po szczycić nieosiągalną dotychczas ilością dostarczonego mleka. Mleczarnie te dostarczyły bowiem w pierwszym półroczu rb. blisko **28 milionów litrów mleka.** Liczba ta stanowi wykonanie planu Centrali Spółdzielni Mleczarsko-Jajczarskich **w 133 procentach.** Z dostaw tych najwięcej, bo **ponad 9 milionów litrów sprzedano w miastach województwa łódzkiego w postaci mleka świeżego, pełnotłustego i pasteryzowanego.**

Skupowane przez poszczególne mleczarnie mleko, przechodzi również szereg procesów przetwórczych.

Z pozostałej ilości mleka wyprodukowano w ubiegłym półroczu **396 tysięcy kilogramów masła**, co równa się wykonaniu planu na tym odcinku **w 128 procentach.**

Paskarzy z Pabianic
ukarała Komisja Specjalna

Komisja Kontroli Cen w swoich lotnych wypadkach dociera co raz do nowych paskarzy.

Ostatnio pod czujną opieką znalazły się Pabianice, gdzie ustalono, że szereg kupców nie przestrzega cennika.

Komisja Specjalna ukarała karami grzywny następujących paskarzy:

Wlazlak Franciszek — właściciel skle pu z artykułami żelaznymi — na 100 tysięcy złotych, Miątkowski Edward, rzeźnik — 200 tysięcy zł, Witkowska Maria, właścicielka owocarni — na 75.000 zł, oraz na grzywny po 50 tysięcy złotych skazani zostali: Rosińska Leokadia, właścicielka sklepu spożywczego i Badziak Franciszek — właściciel takiegoż sklepu.

Za brak rachunków i nadmierne ceny została również skazana na 45 tysięcy zł Emilia Niewiadomska (ul. Pomorska 1).

Uderzeniem kopaczki
złamała sąsiadce czaszkę

Do Czesława Fronczaka, zamieszkałego w Woli Wyżykowej w powiecie łaskim przyszli sąsiedzi: Stanisława Chojnacka, Stefan Dera i Leokadia Jarzyńska.

Tegoż dnia **Dera pobił synka Chojnackiej.** Matka uczuła się tym dotknięta i postanowiła się zemścić. Gdy towarzystwo zajęte było rozmową, **Chojnacka, upatrzywszy moment, zamierzyła się na Derę kopaczką.** Nie osiągnęła swego celu. Miast w Derę, **uderzyła z całych sił w stojącą obok Jarzyńską, łamiąc jej czaszkę.**

Wczoraj Chojnacka odpowiadała przed Sądem Okręgowym, gdzie **skazana została na 6 miesięcy więzienia.** (mp).

Czyja zguba?

W dniu wczorajszym przyniesiono do redakcji naszego pisma znalezioną na ulicy pamiątkową broszkę. Broszka ta w pozłacanej oprawie zawiera w środku pod szkłem fotografię 3-ch osób z odwrotnej zaś strony pukiel włosów. Właściciel może zgłosić się do redakcji „Expressu" celem odebrania pamiątki codziennie w godzinach popołudniowych.

Ponadto do odebrania jest portfel z dokumentami na nazwisko Walak Stanisław.



Gałacz miał straszliwie zmienioną twarz.

Porwawszy zaskoczonego kucharza za ramię krzyknął dziko.

— A mam cię wreszcie!.. Bandyto!

ROZDZIAŁ SZESNASTY

WSYPA

Wsypa!::: Klęska!... Katastrofa!..:

Ach, co za straszny pech!

Ach, dlaczego Wirek zrobił ten głupi kawał Fryderykowi Grossowi?

To właściwie sam Wirek jest winien, bo gdyby nie tamten jego figiel, może wszystko ułożyłoby się inaczej,.a tak...

Ale starajmy się skupić i opowiedzieć wszystko od początku.

Jeszcze rok temu w Warszawie w związku z jakąś sprawą organizacyjną, padło podczas śledztwa słowo „dancing-bar „Erika".

Słowo to było bardzo luźne ale Gestapo warszawskie porozumiało się z łódzkim, komunikując mu, że w dancing-barze „Erika" dzieją się jakieś podejrzane historie...

Gestapo łódzkie zbagatelizowało początkowo tą uwagę później jednak desygnowało tam konfidenta Huberta Guttke go, który miał roztoczyć opiekę nad podejrzanym lokalem.

Guttke zaangażowany na stanowisko maitre-d'hotel nie wykrył jednak żadnych rewelacji. Jedynym jego sukcesem było aresztowanie (chwilowe zresztą) Zbigniewa Olbrzyckiego, ale sam Guttke nie wiedział dokładnie, kim jest tamten przystojny chłopak, który z taką nonszalancją siadywał zazwyczaj na rewirze czwartym przy kieliszku Cherry-Brandy..

Guttke, który za swoją działalność w Gestapo Guberr i skazany został swe go szasu przez Organizację na śmierć, doczekał się wreszcie tego, na co zasłużył.

Wiemy już w jaki sposób zgładził go Stefan Wirek.

Śmierć Guttkego nie wywołała początkowo podejrzenia.

Mądry Hans Welner połapał się jednak w sytuacji, że sprawa jest jednak trochę niewyraźna.

Skomunikowawszy się z Gestapem podzielił się z nim swoimi spostrzeżeniami.

Gestapo poleciło dokonać ekshumacji zwłok Guttkego

Ustalono z całą pewnością, że Guttke padł ofiarą skrytobójstwa.

Ale czy dokonał go z całą pewnością Stefan Wirek? A przede wszystkim (gdyby nawet tak było) czy był to akt zemsty osobistej, czy też morderstwo na tle politycznym?

Ponieważ Gestapo wiedziało, iż Hubert Guttke skazany został wyrokiem Polskiego Trybunału Podziemnego na śmierć, bardziej prawdopodobna była ta druga hipoteza.

Równocześnie przypomniano sobie, że w ostatnich miesiącach paru wybitnych gestapowców i wielu żołnierzy pułku garnizującego w Łodzi zachorowało na tyfus brzuszny i powstała nowa koncepcja, że te wypadki mają również jakąś łączność z dancing-barem „Erika".

Naturalnie były to tylko luźne przypuszczenia.

Jeden z najzdolniejszych konfidentów, notowany w kartotece Gestapo — jako R. 17, skierowany został do dancing-baru w charakterze pomocnika kucharskiego.

Adam Gałacz — wyga kuty na cztery nogi — zjednał sobie w krótkim czasie sympatię całego personelu.

Stefan Wirek przepadał również za jego konceptami, ale jest na tyle ostrożny, że nie wtajemnicza nowego przybysza w sprawy, które powinny zostać tajemnicą.

Naprożno giętki i sprytny szpicel prowokuje go do bardziej szczerych wynurzeń. Kuchmistrz baru nie taj swojej awersji do „szkopów", ale przy każdej sposobności zaznacza, że „te wszystkie Podziemne Organizacje, panie dzieju to największe głupstwo!"

Trafiła kosa na kamień, wytrawny gracz na gracza jeszcze wytrawniejszego! Wreszcie Gałacz jest tak bardzo skołowany, że dochodzi do wniosku, iż Wirek nie należy do ludzi, którzy pozą patelnią i garnczkiem dostrzegają jeszcze coś więcej. Odpowiedni raport zło żył władzom wyższym. Aliści podejrzana śmierć kapitana Wanderera obudziła w nim nowe podejrzenia.

R. 17 stał się jeszcze uważniejszy.

Parę razy przetrząsnął bardzo dokładnie płaszcz i ubranie kuchmistrza — ale bez rezultatu.

— Czy by nie lepiej było całkiem po prostu aresztować go i dobrze nam znanymi sposobami wyciągnąć z niego prawdę? — chciał już działać bez rękawiczek, kiedy wreszcie stało się to, na co czekał od dawna...

Kręcąc się dziś po kuchni był jak zawsze uważny.

Wszystko szło normalnym trybem. Nie zauważył nic szczególnego. Trochę dowcipkował swoim zwyczajem, trochę kokietował Anielkę, którą już zbalamucił na dobre.

Nagle weszła Wieśka Gorkowska i za dysponowała:

— Proszę o antrykot... dla majora Friedenstaba.

Słowa te zaintrygowały go bezwiednie. Przyjrzał się uważnie Wieśce.

(D. c. n.)



ZNICZ ZAPŁONĄŁ

Uroczyste otwarcie XIV Igrzysk Olimpijskich w Londynie

Wczoraj na wielkim stadionie w Wembley nastąpiło uroczyste otwarcie XIV Igrzysk Olimpijskich. W Berlinie mieliśmy w 1936 roku XI Olimpiadę — dwie Olimpiady rozwiały się w latach strasznej wojny światowej.

Olimpiada w Londynie odbywa się w zgoła innej atmosferze: tutaj zgromadzili się sportowcy z całego świata, złączeni wielką ideą olimpijską i ożywieni duchem sportowym. Berlin natomiast był pokazem pruskiego drillu wojskowego, przygotowaniem Niemców do rzezi, jaką w kilka lat później urządzili całemu światu.

Dopiero w ostatnim dniu, niemal w ostatnich godzinach, londyńczycy zainteresowali się Igrzyskami i sprzedaż biletów poszła raźno. Wielki stadion w Wembley był wypełniony do ostatniego miejsca. Publiczność na długo przed rozpoczęciem uroczystości zajmowała miejsca.

Król z szachem

W loży królewskiej zasiadł król z rodziną, oraz szach perski, który przybył do Londynu, spodziewając się widocznie sukcesów reprezentacji swego kraju.

Ofiary fraków, bermyc i cylindrów

Naprzeciwko loży ustawiła się grupka ludzi prawdziwych męczenników sportu — Międzynarodowy Komitet Olimpijski. Wzbudzał on ogólne współczucie, gdyż członkowie jego przybrani we fraki i tradycyjne cylindry przez długie 2 godziny dosłownie smażyli się na słońcu.

Ogień z nieba się leje

Pogoda była iście tropikalna. Słońce nieco zamglone piekło niemiłosiernie, a powietrze było duszne i parne. Niektórzy nie wytrzymywali tego i padali zemdleni. Połączona wielka orkiestra pułków gwardii w czerwonych sukiennych mundurach, w futrzanych bermycach też zlewała się siódmym potem, zanim rozpoczęła się defilada.

Na czele kroczy Grecja

Reprezentacje państw defilowały przed trybunami w kolejności alfabetycznej. Wyjątek stanowiła Grecja, która otwierała defiladę jako kraj narodzin Olimpiady, a pochód zamykali gospodarze — Anglicy.

Blisko 6 tysięcy zawodników 60-ciu nacji świata defilowało na ceglasto-krwistej bieżni, okalającej wspaniały trawnik boiska. Przed każdą drużyną niesiono tablicę z nazwą kraju, a na czele kroczył chorąży ze sztandarem o barwach narodowych. Wśród defilujących byli przedstawiciele państw, które pierwszy raz brały udział w Olimpiadzie, a do takich należały: Birma, Indie, Pakistan, Korea i Portorico. Olimpiada londyńska — to OLIMPIADA BEZ NIEMIEC I JAPONII, wyłączonych ze światowej rodziny sportowej.

Barwny korowód

Szła drużyna Finlandii ze swymi słynnymi biegaczami Kurikola i Heino, który po raz pierwszy pobiegnie w maratonie, Irlandia strojna w zielone kurteczki i białe spodnie, Francja, która przeżywa renesans swego sportu, ustroiwszy zawodników w nieodzowne baskijskie bereciki, Węgrzy, błękitni jak bławatki, Hindusi w tiulowych zawojach na głowie, bezbarwnie szaro ubrani Koreańczycy, dwuosobowa drużyna księstwa Lichtensteinu i jedyny reprezentant Malty. Strojni, opaleni przedstawiciele Meksyku. Tuż za nimi kroczyli świetni strzelcy Monaco, reprezentanci gorąco oklaskiwanej Norwegii, Nowej Zelandii, Pakistanu, Panamy, wreszcie SZCZUPŁA GROMADKA POLSKI ZA SZTANDAREM NIESIONYM PRZEZ ADAMCZYKA.

A dalej: jedyny reprezentant Singapuru, owacyjnie witani przedstawiciele Południowej Afryki, Szwecji, Szwajcarii, Syrii, Turcji, nadzwyczaj liczna grupa Stanów Zjednoczonych, Jugosławii.

Wreszcie na stadion wkroczyła w granatowych marynarkach reprezentacja Wielkiej Brytanii, zamykając defiladę.

Igrzyska rozpoczęte

Drużyny ustawiły się kolumnami na boisku, tworząc barwną mozaikę kolorami swych strojów. Przed trybuną królewską stanął lord Burghley z prośbą o otwarcie Igrzysk.

— OGŁASZAM OTWARCIE IGRZYSK OLIMPIJSKICH W LONDYNIE, BĘDĄCYCH XIV OLIMPIADĄ NOWOCZESNEJ ERY — rozległy się słowa, zadźwięczały fanfary, flagę olimpijską wciągnięto na maszt, działa ustawione po obu stronach drogi olimpijskiej oddały 21 strzałów i chmara gołębi wzbiła się w górę, niosąc na swych skrzydłach światu radosną wieść.

Jednocześnie oczy wszystkich zwróciły się w kierunku głównej bramy stadionu.

Szał radości

Punktualnie o godz. 17.05 pojawił się nieznany biegacz z płonącą pochodnią w ręku. Tłum zimnokrwistych Anglików szalał z radości. Biegacz z pochodnią przebiegł spokojnie, równym krokiem przed trybunami, lecz gdy dopadł wirażu, entuzjazm udzielił się zawodnikom, a przede wszystkim zawodniczkom. SZEREGI KOLUMN PĘKŁY — wszyscy rzucili się ku bieżni, zasłaniając zupełnie pole widzenia. Nie widać już było biegacza, tylko urywany płomień i dym wskazywał ślad jego biegu. Moment ten wywarł na wszystkich olbrzymie wrażenie. Wreszcie biegacz, niosąc płonącą pochodnię okrążył boisko i wbiegł lekko po stopniach w górę. Za chwilę buchnął płomień.

ZAPŁONĄŁ ZNICZ OLIMPIJSKI!

Polowanie na autografy

Część oficjalną wypełniły jeszcze odśpiewanie hymnu olimpijskiego, podniosłe przemówienie arcybiskupa Yorku, wreszcie odegranie wiekopomnego dzieła Heydna „Alleluja" i złożenie przysięgi olimpijskiej. Uroczystości zakończono odegraniem hymnu narodowego, po czym zawodnicy zaczęli przygotowywać się do odmarszu.

W tym momencie na boisko wpadła chmara chłopców i dziewcząt, amatorów autografów, którzy nie mogli przecież nie wykorzystać tak niecodziennej okazji, żeby nie pokusić się o zdobycie podpisów najznamienitszych w świecie sportowców.

Stadion zwolna pustoszał. Jutro znów zapełni się po brzegi.

Trzeba pomóc Wimie

Dlaczego tenis ma być po macoszemu traktowany

Drużyna tenisistów **WIMY** poczyniła widoczne postępy. Niezaprzeczalnym dowodem tego są jej zwycięstwa, odniesione w rozgrywkach eliminacyjnych do ligi tenisowej. **WIMA** pokonała **ŁKS**, wygrała z **Radomiakiem**, wreszcie odniosła najcenniejsze zwycięstwo nad **HCP (Poznań)**.

W ramach tego ostatniego meczu doszło do spotkania **H. SKONECKI — PIĄTEK**, i właśnie ta gra i jej końcowy wynik dowodzi niezbicie o wielkim wkładzie pracy tenisistów Wimy.

PIĄTEK, gracz klasyfikowany na liście dziesięciu najlepszych na 4—5 miejscu, przegrał bezapelacyjnie z wychowankiem **Wimy** w stosunku 6:2, 8:6. Sukcesy drużyny tenisowej Wimy są tym cenniejsze gdy się zważy w jakich warunkach pracuje. Wszystkiego brak — korty tenisowe wymagają remontu, zawodnicy rakiet, piłek, ba nawet odpowiedniego obuwia(!). A przecież istnieje organizacja taka, jak Referat Sportowy W. F. przy Zw. Zawodowym Włókniarzy, która powinna większą opieką otoczyć tenisistów Wimy, bo jest to przecież klub związkowy i pracą swą dowodzi, że w zupełności zasługuje na to.

Uwagi te są aktualne, bo Wima, odpowiednio i w porę poparta, może się stać jednym z najsilniejszych klubów tenisowych w kraju i doskonale spełnić rolę propagatora sportu tenisowego. Spełnia ją już i dzisiaj, zwłaszcza w dzielnicy robotniczej Widzewa, która wykazuje coraz większe zainteresowanie tenisem. Trzeba jej jednak stworzyć szersze możliwości rozwoju.

W eliminacyjnych spotkaniach następnym przeciwnikiem Wimy będzie Legia, nie wymagajmy więc od niej dalszego zwycięstwa.

Chłopskie kluby sportowe

powstaną na terenie województwa łódzkiego

Najbardziej zaniedbanym odcinkiem na polu krzewienia kultury fizycznej i sportu jest wieś polska, ta na pewno niewyczerpana skarbnica talentów sportowych.

Zapomniany odcinek ten leżał odłogiem, aż dopiero przeweksiowanie organizacji sportu polskiego na tak zwane piony organizacyjne stworzyło dla naszej wsi perspektywy lepszego jutra.

Ruch sportowy na wsi oparto o jeden z tych pionów, o „Samopomoc Chłopską" i chociaż od tej wiekopomnej dla sportu polskiego chwili nie wiele czasu upłynęło, z zadowoleniem witamy już dzisiaj pierwsze postępy organizacyjne życia sportowego na wsi.

Dzięki pomocy „Służba Polsce" ruch sportowy na wsi zaczyna nabierać pierwszych rumieńców życia, tworzą się jego zręby organizacyjne, tworzą się pierwsze wiejskie kluby sportowe.

Nie wiemy jak jest w tej mierze na terenach innych województw i ile już w tym kierunku zdziałano lecz z zadowoleniem stwierdzamy, że praca w województwie łódzkim ruszyła naprzód.

Na pierwszy ogień poszedł powiat łódzki, w którym postanowiono zorganizować pierwszy chłopski klub sportowy. Kluby takie pod nazwą KS. „Rolnik" powstaną w każdym powiecie i będą jakby reprezentacją klubów sprawności fizycznej, które powstają w poszczególnych gminach danego powiatu.

W rozgrywkach i współzawodnictwie międzypowiatowych wyłoni się reprezentacyjny zespół K. S. „Rolnika" danego województwa, a istnieje też projekt współzawodnictwa na skalę ogólnopolską, to znaczy reprezentacji województw. Byłyby to chłopskie igrzyska sportowe w ramach dorocznego Święta Ludowego.

Ale to są plany zakrojone już na dalszą metę i większą skalę, o których pomówimy oddzielnie w miarę rozwoju ruchu sportowego na wsi. Dzisiaj ograniczymy się do stwierdzenia, że kluby chłopskie są pomyślane jako wszechstronne organizacje sportowe. Mają one za zadanie zjednać młodzież wiejską dla idei sportu i wychowania fizycznego i oderwać ją od złych narowów, tego smutnego spadku z okresów okupacji.

Już w pierwszym zetknięciu się z młodzieżą wiejską, instruktorzy operujący w terenie doszli do przekonania, że będą mieli wdzięczne pole do pracy, bowiem młodzież wiejska garnie się bardzo chętnie do sportu, wyczuwając zdrowym instynktem chłopskim korzyści jakie z uprawiania sportu odniesie.

Co słychać w boksie

Łódź nie pali się do I ligi

ŁOZB szykuje się powoli do przeprowadzenia drużynowych mistrzostw okręgu w boksie. Termin zgłoszeń dla klubów klasy A wyznaczono na dzień 10 sierpnia. Również 10 sierpnia odbędzie się posiedzenie wydziału sportowego, na którym w obecności przedstawicieli zainteresowanych klubów przeprowadzi się losowanie i ustali terminy przynajmniej pierwszych spotkań mistrzowskich.

* * *

Sondując opinię przedstawicieli boksu łódzkiego, doszliśmy do przekonania, że Łódź w swej większości nie jest specjalnie zachwycona projektem stworzenia ligi bokserskiej, a właściwie dwóch lig.

Zapytywani wręcz działacze pięściarzy o przyczynę takiego stanowiska nie chcieli dać szerszych wyjaśnień, ograniczając się tylko do twierdzenia, że projektowane zmiany nie wyjdą boksowi na dobre, bo w konsekwencji doprowadzą do poważnego zmniejszenia ilości klubów pięściarskich w Polsce.

***

Mecz ŁÓDŹ — POZNAŃ w boksie odbędzie się w ŁODZI. Termin spotkania ustalono na 10 października. Mecz poprzedzony będzie finałowymi walkami I-go KROKU BOKSERSKIEGO, który wyznaczono na 4—6 października (w zależności od ilości zgłoszeń).

Natomiast pertraktacje z GDAŃSKIEM utknęły na razie na martwym punkcie, gdyż GDAŃSK, na propozycję przyjazdu do ŁODZI, odpowiedział odmownie. Ze swej strony GDAŃSK zaprasza do siebie, dając do wyboru terminy 5 lub 8 grudnia. Z tej oferty Łódź, niestety, skorzystać nie może i jeśli GDAŃSK będzie obstawał przy swoim, spotkanie z ŁODZIĄ nie dojdzie do skutku.

YMCA uczy pływać

Wydział W. F. Polskiej YMCA w Łodzi organizuje III-ci kurs nauki pływania dla kobiet i mężczyzn.

Zajęcia odbywać się będą we wtorki i piątki w godzinach od 19.30 do 20 dla kobiet, dla mężczyzn w godzinach od 20 do 20.30.

Początek kursu we wtorek, dnia 3 sierpnia b. roku.

Zapisy w sekretariacie Polskiej YMCA — ul. Moniuszki 4a.

Č.S.R. w finale

Szwecja już przegrała w Pradze

W rozgrywkach o puchar Davisa finalistą strefy europejskiej jest już Czechosłowacja.

W drugim dniu zawodów rozegrano grę podwójną, w której **para szwedzka Bergelin, Johansson kompletnie zawiodła,** natomiast w zespole czeskim **doskonale zagrał Cernik,** który świetnie uzupełniał się z Drobnym. Trzy sety łatwo wygrali Czesi, przy czym w ostatnim **Szwedzi nie stawiali już oporu,** tak byli zrezygnowani. Wynik 6:2, 6:1, 6:2.

Ponieważ w pierwszym dniu Szwedzi przegrali obydwie gry pojedyńcze tym samym zostali już wyeliminowani, bowiem **stan meczu jest 3:0 dla Czechosłowacji.** Czechosłowacja spotka się w międzystrefowym finale ze zwycięzcą meczu Australia — Meksyk w dniach 19 — 21 sierpnia w Bostonie.

Bez tytułu!...

Biedny ten pan Bąbelek! Żali się przed swym przyjacielem:

— Wiesz, będę musiał się rozejść z żoną...
— Dlaczego?...
— Bo ona ma trzy wady...
— Mianowicie?....
— Po pierwsze — przypala zawsze mięso na obiad...
— To jeszcze nie powód do rozwodu...
— Po drugie literę „r" wymawia jak „h"...
— A po trzecie?...
— A po trzecie — stale mnie zdradza...

* * *

Do swata przychodzi jeden z jego klientów i powiada:

— Panie, pan mi powiedział swego czasu, że moja żona jest garbata i głucha i że ma w majątku pół miliona złotych, a teraz się okazuje, że miała tylko 100 tysięcy...

— Więc co pan chce? — odpowiada swat. — Z tym majątkiem to może była mała pomyłka, ale za to przecież reszta się zgadza, tak?...

* * *

Mops i Klops spotkali się w kawiarni. Piją czarną kawę i rozmawiają. Czas mija. Wreszcie o 10-ej wieczór Mops wstaje i powiada:

— Przepraszam cię bardzo, było mi miło w twym towarzystwie, ale sobie przypomniałem, że służąca wyszła i żona jest sama, więc muszę się śpieszyć do domu...

— Dobrze, żeś mi przypomniał, też już muszę iść do domu...

— Też żona sama?...

— Nie, służąca...

* * *

Synek zwraca się do ojca:

— Tatusiu, co to jest uprzejmość?...

— Uprzejmość jest wtedy, gdy mówisz ludziom coś wręcz odmiennego, niż o nich myślisz...

Dokąd dziś pójdziemy

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o g. 19.15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA z LOTARYNGII" z Ireną EICHLERÓWNĄ w roli tytułowej.
Kasa czynna od 12-ej. tel. 123-02.

LETNI TEATR „OSA" Zachodnia 43 tel 140-09

Dziś o godzinie 19 min. 30 punktualnie komedia muzyczna R. Benackiego pt. „ROZKOSZNA DZIEWCZYNA". H. Makowska w roli tytułowej.

TEATR LETNI „BAGATELA" Piotrkowska 94

Dziś i codziennie o godz. 20-ej, (kodiec przedst. godz. 22-ga) znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt. „MUSISZ BYĆ MOJĄ".
Kasa czynna przez cały dzień, tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codziennie o godz. 19.15 „ROSE-MARIE".

KINA

ADRIA — „Gasnący Płomień"
BAŁTYK — „Dragonwyck"
BAJKA — „Rosanna siedmiu księżyców"
GDYNIA — Kino nieczynne. Na czas remontu program Aktualności przeniesiono do kina „HEL"
HEL — „Program aktualności kraj. i zagr. nr. 23".
HEL — „Nicolas Nickleby" (dla młodzieży)
MUZA — „Wiosna"
POLONIA — „W pogoni za mężem"
PRZEDWIOŚNIE — „Gospoda świąteczna"
ROBOTNIK — „800-lecie Moskwy" dodatek sportowy nr 8
ROMA — Moja siostra Eileen"
REKORD — „Błyskawica"
STYLOWY — „Melodia serc"
ŚWIT — „Zagubione dni"
TĘCZA — „Wakacje"
TATRY — „W pogoni za mężem" (w ogrodzie).
WISŁA — „Moja miła"
WŁÓKNIARZ — „Panna bez posagu".
WOLNOŚĆ — „Dragonwyck"
ZACHĘTA — Kino nieczynne z powodu remontu.

Program radiowy na sobotę
ciekawsze audycje

12.00 Dziennik południowy, 12,25 Pieśni Michała Glinki. 12,45 Przygotowanie roli pod siew ozimin. 13.00 Koncert popularny. 13.45 Cezar Franck — koncert. 15.30 List z Leningradu 16.00 Dziennik południowy. 16.30 Muzyka lekka. 16.45 Przy sobocie po robocie. 18.00 Mówi Wystawa Ziem Odzyskanych. 18.05 Muzyka rozrywkowa 18.40 Antena na bakier — audycja rozrywkowa. 19.00 Muzyka lekka 19.30 „Emancypantki" 28 odc. pow. Bolesława Prusa 19.45 Z życia Jugosławii 20.10 XI Wieczór Mickiewiczowski 20.40 Utwory fortepianowe Klaudiusza Debussy'ego 21.00 Dziennik wieczorny. 22.00 Muzyka taneczna 22.40 Komunikat Polskiego Radia z 14 Olimpiady 23.00 Ostatnie wiadomości 23.10 Muzyka taneczna.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr JÓZEF WIERZBOWSKI choroby wewnętrzne, Sienkiewicza 51, tel. 170-60, powrócił. 8116g

Dr LENCZEWSKI, choroby kobiece, akuszeria, przyjmuje 3 — 7, Sienkiewicza 51, 7414k

Dr MIRSKI — akuszeria, choroby kobiece — przeprowadził się na Piotrkowską 14 telefon 257-23 7149-k

Dr. POPKOWSKI akuszeria, choroby kobiece, przyjmuje, Legionów 17 tel. 145-15. 8105g

Dr ŚWIĘCIŁO powrócił, choroby kobiece. Próchnika 38. 8153k

Dr TADEUSZ CHĘCIŃSKI choroby skórno-weneryczne. Piotrkowska 157, 3-6 7274k

Dr. TEMPSKI specjalista: weneryczne, skórne, włosów, moczopłciowe. Piotrkowska 114. 7147k

Dr KOWALSKI MIECZYSŁAW, specjalista skórno - weneryczne 1 Maja 3, 8—10, 4—7. 7152k

Dr KOWALSKI Anatol specjalista skórno-weneryczne 2—7. Piotrkowska 175 7390g

Dr KUDREWICZ specjalista weneryczne-skórne.- 8—10, 4 — 7. Piotrkowska 106. 7797k

Dr MARKIEWICZ GUSTAW, weneryczne, skórne. Piotrkowska 109-6, tel. 138-52 7205k

Dr FALKOWSKI chirurg-urolog specjalista nerek, pęcherza, dróg moczowych. Piotrkowska 159, od 3—5 telefon 105-16 7284k

Dr. BILIŃSKI choroby serca 11—14 Legionów 3 7901g

Dr PIESKOW — nerwowe, wewnętrzne, elektrowstrząsy, 3—5. Zawadzka 6. 7195k

Dr LIBO ALEKSANDER — choroby uszu, gardła i nosa. 8—10. 4—6. Daszyńskiego 6 tel. 101-50 7196k

DOKTOR REICHER — specjalista: weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia). Południowa 26, 2 — 7 8190k

Akuszerki

AKUSZERKA WOJTASIEWICZ. Abiturientka Warszawskiej Kliniki Profesora Gromadzkiego, przyjmuje: Pomorska 43. 7574g

Dentyści

LECZ. ZĘBÓW oraz nowoczesna pracownia zębów sztucznych. — Piotrkowska 8. 7151k

Kupno — sprzedaż

SREBRO w każdej postaci kupuje M. Welner i S-ka, Łódź, Piotrkowska 112, tel. 120-66 7626k

ZAKŁAD tapicerski Jan Martynowski, Kilińskiego 10, poleca: tapczany, leżanki, materace higieniczne oraz przyjmuje przeróbki. Wykonanie solidne, fachowe. 8070k

MOTOCYKL DKW. 200 sprzedam Piotrkowska 34 m. 15, tel. 164-50. 8134g

MOTOCYKL Charlei-Dawidson sprzedam. Piotrkowska 34. m. 15. tel. 164-50. 8137g

KUPIĘ rower damski Wiadomość Biuro Reklam i Ogłoszeń „Prasa" Piotrkowska 55 tel. 111-50. 8141b

MOTOCYKL Zundapp 250 sprzedam. Zgierska 38 m 95. 8155g

SPRZEDAM dwa łóżka niklowe z materacami. Piotrkowska 109-6 8191k

SPRZEDAM motocykl 100 Zaks. Stan dobry Mochnackiego 24-1. 8196g

MOTOCYKL B. M. W. 750 cm sześć. z koszem sprzedam Jaracza 14 -8. 8199g

GARNITUR — dobry sprzedam Narutowicza 54 m .6. piątek, poniedziałek wieczorem. 8203g

ODSTĄPIĘ całkowite urządzenie fabryki dobrze zaprowadzonego artykułu wraz z surowcem. Of. „Milion" „Prasa" Piotrkowska 55 8211g

ŁÓŻKA meblowe — sprzedam. tel. 148-55. 8219g

SPRZEDAM domek z ogródkiem i radio „Super" Gliniana 32. 8220g

Zaofiarowanie pracy

POTRZEBNA pomoc domowa Pabianice Widzewska 18 m. 1.

POTRZEBNA pomoc domowa do dziecka. Warunki dobre, osobny pokój. Piotrkowska 220-10, godz. 17 do 21. 8194g

CZELADNIK fryzjerski fryzjerzy na męską robotę od zaraz potrzebni Kilińskiego 25. Fryzjer. 8193g

CZELADNIK rzeźniczo-wędliniarski poszukuje pracy. Motylka Mianowskiego 8 dojazd 1 i 15 Doły. 8198g

POTRZEBNA szuplarka do pończoszarni Radwańska 9-6a Kapelińska. 8202g

FRYZJER (ka) damscy potrzebni Limanowskiego 56. 8212g

POTRZEBNA gosposia na wyjazd od zaraz. Zgłoszenia Piotrkowska 48. Sklep konfekcyjny. 8206g

ZATRUDNIĘ wykwalifikowane szwaczki na damską bieliznę trykotową Kinart Fabryczna 7. 8209g

POTRZEBNA pomoc do kuchni na stałe. Jaracza 14 Paszteciarnia. 8218g

POTRZEBNY specjalista do wyrobu czekoladek i keksów, na wyjazd do Wrocławia „Prasa" Piotrkowska 55 pod „Wyjazd". 8223g

POTRZEBNA pomoc domowa na wyjazd na letnisko. Zachodnia 34 m. 14. 8224k

POMOC domowa z umiejętnością gotowania potrzebna. Żeromskiego 29-37. 8188g

Poszukiwanie pracy

TECHNIK włókienniczy poszukuje pracy w godzinach popołudniowych. Oferty „Technik" „Prasa" Piotrkowska 55. 8210

Różne

FOTOAPARATY precyzyjnie naprawia. Prace amatorskie wykonuje „Foto" Nawrot Ł. 7749k

UCZCIWEMU milicjantowi 3 komisariatu składam serdeczne podziękowanie za oddanie mi materiału. Liszewska 8195g

PRZYBŁĄKAŁ się wilk bardzo chudy. Lipowa 58 m. 88. 8192g

PRZYBŁĄKAŁA się koza. Wiadomość Al 1-go Maja 77, dozorca. 8208

ODDAM dziecko na własność 3-tygodniowe płci męskiej, Żeromskiego 47, dozorca wskaże. 8216g

ZAGINĄŁ czarny podpalany wilk. Palimąka Stanisław. Stare Rokicie. Koralowa 9. 8217g

Nauka

NOWOCZESNEGO kroju męskiego i damskiego uczą Kursy Instytutu Przemysłowo- Rzemieślniczego. Zapisy przyjmuje Sekretariat, Łódź, Stalina 7, godz. 10 — 14. 8163g

Lokale

ZAMIENIĘ pokój, na 1 pokój z kuchnią, koszty zwrócę. Wiadomość Wschodnia 29. Sklep żelazny. 8221g

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO zwolnienie z pracy Wnuk Zbyszko, Żeromskiego 43. 8204g

ZGUBIONO legitymację Zgromadzenia Kupców Małysa Adolf Żwirki 8. 8213

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Odbudowy — ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót kanalizacyjnych w Sanatorium w Łagiewnikach.

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Wydziale Odbudowy przy ul. Piotrkowskiej nr 17, pokój nr 211, do dnia 10 sierpnia 1948 r. do godziny 11-tej, w kopertach należycie zamkniętych z napisem: „Oferta na wykonanie robót kanalizacyjnych w Sanatorium w Łagiewnikach".

Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godzinie 12-tej.

Szczegółowe informacje oraz kosztorys ślepy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Odbudowy, Oddział Budownictwa przy ul. Piotrkowskiej nr 17, pokój nr 119.

Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami obowiązującymi w wysokości zł 15.000 należy złożyć w Głównej Kasie Miejskiej przy ul. Roosevelta nr 15, a kwit wpłaty dołączyć do oferty.

Łódź, dnia 29 lipca 1948 r.

ZGUBIONO legitymacje Zw. Zaw. metrykę w pełnym wypisie, odcinki zameldowania. Janochówna Genowefa. Justynów gm. Gałkówek. 8201g

ZGUBIONO dowód osobisty, kartę rejestracyjną RKU. Mucha Tadeusz, Waliszew gm. Bielawy, pow. Łowicz. 8205g

ZGUBIONO leg PPR leg. M. O. dowód osobisty leg. fabryczną. Foist Marian, Zgierz, Słowackiego 4. 8207g

ZGUBIONO zaświadczenie zwolnienia. Dukat Edward, Bankowa 22. (Aleksandrów). 8214g

ZAGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społ. Bzdurska Stanisława Bandurskiego 17. 8223g

Redaktor Naczelny: E. KAONIEWICZ
D — 023534
Adres Redakcji i Administracji: Łódź. ul. Piotrkowska 102a. Tel.: 137-47. Działu Ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel.: 111-50. Wydawca „EXPRESS ILUSTROWANY"
Telefony Redakcji: Kronika — 129-13, Sport — 137-47, Redaktor Naczelny — 112-60.
Prenum. miesięczna zł. 120. — Zamawiać i wpłacać: Kolportaż: Łódź. Żwirki 17. P.K.O. Nr. VII — 1331.